DODATEK Tygodniowy.

Nro. 46. Dnia 30. Października 1852.

O Cechach w Galicyi.

(Dokończenie. Ob. N. 42, 43, 44 i 45 Dod. Tyg.)

Często już zachodziła kwestya, czyliby w Galicyi niebyło stosownêm, nadawać takzwane dekreta ochronne, mocą których zręczni, już wiekowi, zazwyczaj żonaci czeladnicy otrzymują upoważnienie do wykonywania cechowego rzemiosła bez próby majsterskiéj i w ogóle bez wypełnienia warunków zawartych w przepisach cechowych; przyczém używać mogą jednego lub dwóch pomocników.

Jasną jest rzeczą, iżby dekreta ochronne, gdyby ich udzielanie weszło w zwyczaj, zadały dotkliwy cios systemowi cechowemu. Dla tego też Cechy widząc w tém własny upadek, od dawna wszelkiemi środkami podobnym koncesyom się opierały. Najczęściéj wydarzają się podobne wypadki w niższéj Austryi mianowicie w Wiedniu, gdzie liczba profesyonistów bardzo jest znaczna, otrzymanie majsterstwa z wielkiemi kosztami jest połączone i niejeden zacny czeladnik w podeszłym wieku za wstawieniem się samych Cechów otrzymuje dekret ochrony. Ale także i u nas to urządzenie niejest zupełnie nieznanem, a nawet oparte jest na wyraźnych wyższych przepisach.

Tak upoważnia dekret nadworny z dnia 30. marca 1776 rządy krajowe, udzielać zręcznym czeladnikom nieukwalifikowanym do prawa majsterstwa, konsensa dla ich osoby a według potrzeby także z pomocnikami.

Ten dekret niebył wprawdzie publikowany w naszym kraju, ale ponieważ austryacki regulamin rzemieślniczy we wszystkich głównych punktach w naszym kraju został zaprowadzony, przeto także w pojedynczych wypadkach, gdzie brakuje specyalnego przepisu dla téj prowincyi, postępować należy według analogii prawnych postanowień owych prowincyi, zkąd do nas przeniesiono zasadniczą ustawę względem rzemiosł. To zdanie potwierdzonem zostało nadwornym dekretem z dnia 13. czerwca 1834, powiedziano bowiem w tym dekrecie, aby i nadal zachowano istniejący w tym kraju zwyczaj, według którego zręcznym czeladnikom i pojedynczym rzemieślnikom dawano upoważnienie do wykonywania na własny rachunek profesyi także cechowych, jeżeliby ci czeladnicy nieposiadali potrzebnych przymiotów do otrzymania prawa majsterstwa. — Także w najnowszych czasach utrzymała centralna władza w Wiedniu prawomocność dekretów ochronnych z tem jednak zastrzeżeniem, że władze są odpowiedzialne za to, aby podobny wyjątek robiono tylko w wypadkach, zasługujących rzeczywiście na takie uwzględnienie.

Dla oswobodzenia przemysłu od ścieśniających wymagań cechowych wydał rząd austryacki jeszcze następujące rozporządzenia:

a) Profesyoniści wykonywujący rzemiosło swoje w sposób fabryczny, nie są obowiązani wpisywać się do Cechu. Tak zwane fabryki krajowe mają prawo za uprzedniem uwiadomieniem rządu krajowego zakładać składy, we wszystkich stolicach krajowych i sprzedawać w nich swoje produkta *„en gros"* lub też w mniejszych ilościach. za przyzwoleniem rządu krajowego mogą także mieć składy w innych miastach prowincyonalnych, mają także prawo przyjmować i wyzwalać chłopców terminujących, trzymać dozorców fabryki, czyli tak zwanych werkmistrzów i czeladników wszelkich profesyi w fabryce potrzebnych; tak n.p. wolno fabryce materyi jedwabnych mieć własne stolarsto i ślusarstwo dla sporządzenia warstatów, tudzież własną farbiernię; jednak prawo przyjmowania i wyzwalania chłopców ograniczone jest tylko na główną profesyę fabryczną, gdyż suponować niemożna iżby chłopcy także we wszystkich pomocniczych rzemiosłach fabryki nabyć mogli dostatecznego wydoskonalenia.

b) Ustawa względem przywilejów z roku 1832 równie jak najnowszy patent o przywilejach, przyznaje wszystkim posiadającym wyłączny przywiléj przemysłowy, prawo zakładania wszelkich warstatów i przyjmowania do nich wszelkich robotników pomocniczych, jakich tylko potrzeba do zupełnego udoskonalenia przedmiotu uprzywilejowanego w każdym względzie; mają przeto prawo w całéj monarchyi zakładać fabryki i składy, wolno im upoważniać innych do wykonywania ich wynalazku pod protekcyą ich przywileju, przyjmować według upodobania wspólników i rozszerzać według upodobania rozmiar swego przedsiebierstwa, nietrzymając się bynajmniéj przepisów cechowych.

c) Nakoniec służą także przywileja targowe ku ograniczeniu monopolu cechowego; na jarmarkach bowiem wolny jest obrót wszelkich w handlu pozwolonych artykułów i produktów przemysłu; na tak zwane główne jarmarki mogą także cudzoziemcy uczęszczać z swojemi towarami, a nawet na zwykłych targach tygodniowych każdy ma prawo sprzedawać lub kupować wiktualy, surowy materyał, do połowy i zupełnie gotowe towary według upoważnienia targowego każdego miejsca; a miejscowi profesyoniści niemają prawa, jak dawnemi czasy, żądać opłaty od każdéj sztuki towaru na targ przywiezionéj.

Już kilkakrotnie i z rozmaitych stron zrobiono propozycyę, rozwiązać zupełnie Cechy w Galicyi i zaprowadzić nieograniczoną konkurencyę; rząd jednak nieprzyjął tych propozycyi, albowiem zawsze miał w poszanowaniu dobrze nabyte prawa, jak długo pogodzić się dadzą z dobrem ogółu i z publicznemi względami, a Cechy także mają swoje niezaprzeczone zalety i istnieć mogą obok najwolniejszych instytucyi rzemieślniczych jak n.p. w Anglii.

Cechy także mają częścią cel przemysłowy, częścią religijny i dobroczynny, częścią polityczny. Mają bowiem zawsze dokładną ewidencyę swoich członków, chłopcy terminujący muszą się zgłaszać do Cechu, który nad tem czuwa, aby się ci chłopcy wykazali potrzebnemi warunkami do przyjęcia, mianowicie odbytą nauką szkolną, aby uczęszczali na naukę religii i do szkół niedzielnych; stosunek między majstrem a chłopcem terminującym może być rozwiązany tylko z wiedzą przełożonych cechu, i do nich należy pośrednictwo w sporach i sąd polubowny po wysłuchaniu obydwóch stron; Cechy mogą się bardzo przyczynić do wydoskonalenia młodych rzemieślników utrzymując ze wspólnych środków specyalne zakłady naukowe, szkoły rysunkowe, zbiory modelów i t.p., a przed wyzwoleniem przekonać się, czyli wyzwalający się z nich korzystał. Równie ważną albo jeszcze ważniejszą jest karność, któréj w zwykłych Cechach ulegają robotnicy i czeladnicy bez doznania przeszkody w zarobku ani ograniczenia osobistéj wolności; szczególną zaletą urządzeń cechowych jest to, iż mogą przybyłym czeladnikom dać informacyę czyli znajdą robotę lub nie; dla tego każdy Cech ma swoją gospodę.

Cechy mogą także za pomocą małych wkładek przyczyniać się bardzo skutecznie do wspierania chorych i bez roboty zostających czeladników; jeżeli bowiem w rzemieśle jakiem niema takiego urządzenia, czyli takzwanéj lady lub innego punktu łączącego członków jednego rzemiosła, wtedy częstokroć siły indywidualne niezdołają oprzeć się nieprzewidzianym wypadkom niedostatku.

Bardzo dobroczynnem okazuje się n.p. stosowne urządzenie cechowe ze względu na wsparcie ubogich wdów po rzemieślnikach chorych należących do Cechu, tudzież dla utrzymywania wspólnych przyrządów jako to: farbierni stęporów, foluszów, nożyc postrzygackich, a nawet własnych rekwizytów pogrzebowych i t.d.

Względem władz publicznych mają przełożeni Cechów zobowiązanie obejmować odnoszące się do Cechu rozporządzenia, ogłaszać je członkom Cechu, czuwać nad ich wykonaniem; ich rzeczą jest zastępować u władz sprawy i interesa swojéj profesyi i informować władze o członkach i stosunkach cechowych. Słowem, stosownie i należycie prowadzone urządzenie cechowe rozmaite podaje korzyści, i dla tego też zapewne spodziewana nowa ustawa względem rzemiosł niezniesie instytucyi Cechów, ale stosownemi przepisami zapobieży ich nadużyciom.

Gospodarstwo i statystyka gospodarstwa.

Z pism Józefa Haina.

(Ob. Nr. 45 Dod. tyg.)

II.

Ziemia urodzajna, według głównych gałęzi kultury. Jeżeli postąpimy o krok dalej i rozróżnimy glebę według najważniejszych gatunków rolnictwa, natedy już wybitniej wystąpią właściwości krajów koronnych.

Następujący przegląd zawiera odnośne liczby absolutne i względne.

Kraje koronne i obwody administracyjne	Rola	Winnice	Ogrody	Łąki	Pastwiska	Lasy	Inne kultury
Niższa Austrya	141 53	8 03	3 61	41·08	26·31	109·56	0·32
Górna Austrya	73·62	—	2·32	34·88	10·27	68·15	0·12
Salcburg	11·73	—	0 13	13 32	34 58	40 11	0·18
Styrya	86·31	5·47	0·45	45·08	58·97	161·72	0·08
Karyntya	23 92	0·01	0 28	19·64	41·68	73 36	0·13
Kraina	23 68	1·68	0 36	28·61	41·22	69·38	0·09
Wybrzeże	24 09	3·20	0·33	15·80	53.68	31·75	1·61
Tyrol i Vorarlberg . . .	26·30	6·30	47	25	70·26	170 27	0·52
Czechy	428·64	0 31	7·13	91·85	68·40	263·88	1·21
Morawia	196·14	4·22	408	29·44	39·06	99·97	0·09
Szlask	41·66	—	0·88	5·85	10·03	27 90	—
Galicya	593 04	—	13·05	151·36	122·07	354·16	0.03
Bukowina	31·36	—	1·66	30·68	24·89	82·82	0.47
Dalmacya	28·73	11·20	0·58	1·75	103·32	69·44	1·42
Lombardya	145·37	6 05	2·34	89·44	50·59	67.03	5·54
Wenecya	159·73	3·86	2·83	49·87	66·38	45·34	1·87
Węgry	944 90	71·47	28.15	228·42	469·31	905 41	—
Wojewod. i Banat. . . .	176·47	14·47	6·75	78·77	76·12	98·05	—
Kroacya i Slawonia . . .	94·03	14·43	6·67	20·41	21·27	119·35	—
Siedmiogród	140·61	10·26	68	43	62·46	503·34	—
Pogranicze wojsk . . .	137·89	4·81	79	28	77·53	162·97	—
Monarchya . .	3.529 75	165·77	1.202	81	1.528·40	3.523·96	13·68
Czyli na każde dziesięć tysięcy morgów urodzajnéj ziemi.							
Niższa Austrya	4283	243	109	1243	796	3515	10
Wyższa Austrya . . .	3887	—	123	1842	542	3600	6
Salcburg	1172	—	13	1331	3457	4009	18
Styrya	2410	153	13	1259	1647	4516	2
Karyntya	1504	—	18	1235	2622	4613	8
Kraina	1435	102	82	1734	2498	4204	5
Wybrzeże	1847	245	25	1211	4111	2441	120
Tyrol i Vorarlberg . . .	820	196	1472		2190	5306	16
Czechy	4976	4	83	1066	794	3063	14
Morawia	5258	113	109	791	1047	2680	2
Szlask	4826	—	102	678	1162	3232	—
Galicya	4807		106	1227	989	2871	—
Bukowina	1825	—	97	1785	1448	4818	27
Dalmacya	1327	518	26	81	4774	3208	66
Lombardya	4595	191	74	1247	1599	2119	175
Wenecya	4842	117	86	1512	2012	1374	57
Węgry	3569	270	106	863	1772	3420	—
Wojew. i Banat	3916	321	150	1748	1689	2176	—
Kroacya i Slaw.	3405	523	241	739	770	4322	—
Siedmiogrod	1791	131	872		795	6411	—
Pogranicze wojsk. . . .	2982	104	1714		1676	3524	—
Monarchya . .	3542	166	1207		1534	3537	14

W tym przeglądzie jednak policzono w katastralnie pomierzonych krajach koronnych, także zapusty, ugory i pustki, a w królestwie lombardzko-weneckiem, także role mieszane z plantacyami wina, pchociaż wydają większą część wina, tymczasowo całkiem do ról. Najwięcéj ziemi ornéj jest przeto w Morawii, Czechach, na Szląsku, w Galicyi, w królestwie lombardzko-weneckiem„ w wyższéj i niższéj Austryi, w Województwie z Banatem, w Węgrzech, Kroacyi i Slawonii. Najwięcéj wina uprawiają w Węgrzech i w przynależnych dawniéj krajach, w Dalmacyi, w królestwie lombardzko-weneckiem, w Niższéj Austryi, na Wybrzeżu i w południowym Tyrolu.

Właściwe kraje alpejskie, Wybrzeże, Bukowina, Dalmacya, Wenecya, Województwo z Banatem i Pogranicze wojskowe, posiadają bardzo wiele pastwisk, ograniczone są przeto na chów bydła albo wyłącznie albo obok rolnictwa. Szczególnie obfite w lasy są właściwe kraje alpejskie, tudzież Wyższa Austrya, Bukowina, Pogranicze wojskowe, Kroacya i Slawonia a głównie Siedmiogród; mało lasu jest w Wenecyi, gdzie za panowania Dożów wyniszczono lasy, tudzież w Lombardyi i w Województwie z Banatem. Uwagi godna, że przestrzeń ziemi używanéj na rolę równa się przestrzeni, którą zajmują lasy; jednak przestrzeń lasów w rzeczywistości cokolwiek jest większa, gdyż do ziemi ornéj policzono pustki, zapusty, ugory i niektóre mieszane kultury.

Mniéj świetną stronę w stosunkach gospodarskich cesarstwa austryackiego odsłania w tem już samo zestawienie powyższych liczb, że postrzegamy nadzwyczajnie znaczną przestrzeń pastwisk. Więcéj niż siódmą część urodzajnego obszaru ziemi (a więcéj niż ósmą część całéj przestrzeni) monarchyi zajmują pastwiska. W Dalmacyi i na Wybrzeżu, gdzie znaczną przestrzeń pastwisk w części przypisać należy nieszczęsnemu gospodarstwu Wenecyan, tudzież nieurodzajności gruntu obok opieszałości mieszkańców, znajdują się największe obszary pastwisk. W krainach alpejskich niemożliwem jest po największéj części inne użytkowanie; ale pomimo tych niedogodności możnaby więcéj niż połowę pastwisk monarchyi użyć z nierównie większą korzyścią, i to zapewne nastąpi, gdy się przy wzrastającéj ludności znajdą ku temu dostateczne siły robocze, albo jeżeliby śmiały duch przedsiębierczy jeszcze prędzéj zajął się tym przedmiotem rokującym obfite zyski.

Ale z drugiéj strony pomyślną jest rzeczą, że w krajach alpejskich grunta, snać ile się to dawało uczynić, należycie są obrabiane. Dalmacya zaś, jakkolwiek co do względnéj ilości urodzajnéj przestrzeni ziemi, pierwsze zajmuje miejsce w rzędzie krajów koronnych, zajmie miejsce poślednie, jeżeli się uwzględni ilości według pojedyńczych rodzajów kultury potrąciwszy pastwiska.

Opisy obrazów znajdujących się w kościołach miasta Lwowa.

Przez Felicyana Łobeskiego.

(Ob. N. 27, 30, 31, 32, 34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 43 i 45. Dod. Tyg.)

Kościoła parafialnego XX. Dominikanów.

(Ciąg dalszy.)

Statua alabastrowa ś. Jacka. *)

Pod tym tytułem przechowuje klasztor x. x. Dominikanów we Lwowie posążek alabastrowy średniego rozmiaru, wyobrażający Najświętszą Pannę z dziecięciem Jezus na ręku, która-to statua ma być przyniesioną z Kijowa przez ś. Jacka, i najprzód w Haliczu a potem we Lwowie umieszczoną, gdzie do dziś dnia zostaje. Statua ta mierząca razem z swym postumentem z półtoréj stopy wysokości, wyobraża N. P. w postaci stojącej, w długich szatach, zaodzianiu i koronie na głowie, trzymająca po lewéj stronie Chrystusa, w prawem zaś ręku krzyżyk z wizerunkiem Zbawiciela. Kolor alabastru bądź to przez dawność czasu bądź z innych przyczyn, jakim taż pamiątka przechodząc różne koleje, mogła ulegać, nie jest już białym, lecz lekko bronzowy. Styl rzeźby nieprzypomina nic ze sztuki starożytnéj klasycznéj, co z bliskości miejsca z którego ten utwor ma pochodzić, równie jak z odległości czasu poniekąd wnosićby można, ani też przedstawia typ sztuki greckiego kościoła; lecz raczéj zbliża się do robót snycerskich średniowiecznych niemieckich, lub jakie w Krakowie w kościele Panny Maryi widzimy; dłuto zaś świadczy o dość wysokiéj biegłości rzeźbiarza, lecz tu i ówdzie są pewne uchybienia i cechy, które nam zarazem w tym utworze sztukę jako początkującą przedstawiają, a tem samem są niewątpliwéj dawności tejże pamiątki dowodem. Wdzięk w całéj postaci do zastanowienia, draperye lekkie i po większéj części pięknie rysowane, włos długi, rozpuszczony, nisko z ramion spadający, przypomina Madony Durera lub inne utwory tejże treści dawnéj szkoły niemieckiéj; w ogóle wielka lekkość tak w układzie jak i w wykonaniu, tylko postać zbyt wysmukła, i mająca piętno wszystkich pierwotnych tego rodzaju utworów. Do charakterystyki nareszcie téj pamiątki i to należy, iż w miarę jak się posążek zniża, cała jego dokładność i misterność roboty ustaje, tak iż wyrzeźbione na postumencie godło książąt ruskich ś. Jerzy na koniu zabijający smoka, jest tak bądź to opieszale bądź w umyślnem zaniedbaniu wyrobione, iż postać konia, smoka i rycerza, zaledwie są do rozpoznania, co także zdaje się przemawiać za dawnem pochodzeniem utworu, gdyż późniejsi artyści właśnie takie oboczne szczegóły chcąc nadać swym utworom cechę zupełnego wykończenia, z jak największą dokładnością wykonywali i do dziś dnia wykonywują. Na tymże postumencie przed śtym Jérzym jest jeszcze wyobrażona jakaś mała stojąca figurka, lecz tak jéj ubior jako i całe znaczenie dla niedokładności roboty nie dają się rozpoznać, być może że ma przedstawiać Włodzimierza lub którego z książąt kijowskich. Pięknem nareszcie a szczególnie charakterystycznem tego utworu znamieniem jest pień drzewa także z alabastru po prawéj stronie figury wyobrażony, gałązką bluszczu czy pręcikiem krzewia opleciony, na którego wierzchołku krzyżyk z rozpiętym Chrystusem zatkwiony, a raczéj z niego zdaje się wyrastać; i na tym to właściwie pniu Matka Boża swą prawą rękę opiera. Jest to prawie najwięcéj wykończona część z całego utworu. Tak ów krzyżyk z maleńką postacią ukrzyżowanego Chrystusa, jako i owa po pniu wijąca się gałązka z szczególną dokładnością i widocznem zamiłowaniem wykonane zdają się najwięcéj przemawiać za prawdziwie sławiańskiem pochodzeniem utworu, jak to jeszcze do dziś dnia na polach przy drogach, na dębach lub polnych gruszach, podobne wizerunki Chrystusa ukrzyżowanego w maleńkich drewnianych kapliczkach pośród gałązek utkwione widzimy. Statua ta znajduje się po prawéj stronie kościoła, w kaplicy zwanéj grobową, umieszczona w ołtarzu, który obecnie dla przedsięwziętego odnowienia płócienną oponą jest zasłoniony.

Kilka wieków temu, jak taż sama statua obnoszoną bywała na polach kijowskich w bitwach przeciw Tatarom lub innym najezdniczym narodom, późniéj w takichże samych przygodach i z tą samą wiarą zasłaniały się nią miasta Halicz i Lwów, a wiek ledwo upłynął, jak o też samę statuę dwa klasztory, Lwowski i Przemyski, wiodły ze sobą zacięte spory, albowiem oba były i są do dziś dnia w posiadaniu podobnéj statuy, a z których każdy wizerunek przez siebie posiadanemu autentyczność a tem samem i wyłączna cudowność przyznawał. Były czasy, gdzie ta kwestya żywo zapewne obchodziła tak pomienione klasztory jako i publiczność, zatrudniały się nią może liczne pióra, a w bibliotece x. x. Dominikanów we Lwowie znajduje się rękopis, jak się zdaje w owym czasie i z powyższych powodów ułożony a może i umyślnie do druku przygotowany, o którym właśnie dla obznajmienia czytelników z historycznością pomienionéj statuy śgo Jacka, lub jéj przypomnienia, w niniejszym ustępie mówić zamierzamy.

Rękopis ten jest pisany w łacińskim języku i ma tytuł: *Documenta de Cultu et identitate Statuae Alabastrinae Deipare Virginis, a Sancto Hyacintho Kijovia Haliciam exportatae, hucusque Leopoli in Coenobio SSmi Corporis Christi asservatae.*

Jestto zbiór dokumentów tyczących się rzeczonéj statuy ś. Jacka chronologicznie i systematycznie ułożony, dla udowodnienia, iż ta a nie inna statua, t. j. Lwowska a nie zaś Przemyska czyli jak dawniéj Krakowska, jest ową przez ś. Jacka przyniesioną autentyczną statuą.

Dokumenta te są następującéj treści i idą tymże, jak niżéj porządkiem:

1. Bernard arcybiskup halicki, zmarły r. 1391, mając na względzie wielką liczbę wiernych do téj statuy przybywających, jakoteż sam pobożnością ku niéj przejęty, nadaje uciekającym się do tejże statuy odpust. — Tego dokumentu jest tylko wspomnienie, oraz uwaga, iż jego autograf oglądał Okólski, jak świadczy *in Russia Florida.*

2. W r. 1401 Jakób Arcyb. Halicki nadaje wszystkim zanoszącym przed tą statuą swe modły, odpust dni czterdziestu. — Tegoż dokumentu najprzód jest tylko wyciąg, pod którym domieszczona uwaga: iż chociaż w samym dyplomacie nie jest wyrażono, że statua ta jest przyniesiona przez śgo Jacka, znajdują się jednak na drugiéj stronie słowa tymże samym charakterem co i wewnątrz pisane, téj treści: *a S. Hyacyntho Kijovia translata.* — Tu następuje dosłowny odpis całego pod l. 2 wyrażonego dokumentu, poczem znowu uwaga: „okazuje się z powyższych dokumentów, że obu tym arcybiskupom halickim, nabożeństwo przed tą statuą czynione, wiadome i od nich przyzwolone było. Niechże nam Przemyślanie okażą podobne dla swéj statuy od biskupów krakowskich nadane odpusta, która, jak utrzymują, w owym wieku w Krakowie się znajdowała, lecz czego dowieść nie zdołają.“

Następnie podana jest wiadomość: jako przewielebny Mikołaj Kiśliciński, dziekan Zamościa, prałat, infułat i oficyał Hełmiński nabożeństwo ku czci téj statuy pomnożył, a to wystawiwszy w roku 1616 w kaplicy zwanéj Potockich przy tymże lwowskim kościele, nowy ołtarz na cześć Maryi Panny, zwanéj Marya ś. Jacka, w którym-to ołtarzu statua owa aż do zburzenia kościoła z jak największem nabożeństwem czczoną była. — Tu następuje dosłowny odpis tegoż dokumentu, pod którym data: *1616 Die S. Nicolai Episcopi*, i podpisy: *Nicolaus Kisliciński, Matheus Turski Zacristianus Cathedralis Leop, Xr. Antonius Praemisliensis S. Theologiae Mgr. Provincialis Provinciae S. Hiacynthi in Russia*, i zarazem dołożona uwaga: „iż należy na to baczyć, że ponieważ w tymże roku takaż statua i w Przemyślu się znajdowała, a zaś w powyżéj przywiedzionym dokumencie z r. 1616 rzeczona statua Lwowska nazwaną tu jest *statuą ś. Jacka*, a zatem ztąd wnosić należy, że statua lwowska za prawdziwą statuę śgo Jacka była uważaną i uznana.“

Tu następuje wiadomość o uroczystości przeniesienia tejże statuy, a to na pamiątkę ucieczki Maryi Panny do Egiptu i ucieczki ś. Jacka z tąż statuą z miasta Kijowa do Halicza, którą-to uroczystość O. ś. Clemens XIII. odpustami pomnożył.

Że zaś owa statua słynie cudami, odwołuje się tenże rękopis na akta kapituły, gdzie pod r. 1708 p. d. 2. lutego jest zamieszczone: „iż konwent lwowski kościoła Bożego Ciała, uważając jak wielka liczba ludu zwykła do kościoła przybywać, a to dla cudownych jego obrazów, między któremi znajduje się także *statua P. Maryi alabastrowa przez samego ś. Jacka przed napadem Tatarów z Kijowa uniesiona*, uprasza swego generała, ażeby kościół ten zarówno z kościołem Penitencyaryuszów rzymskich był uważanym;“ daléj: „że taż statua dwa razy do roku na publicznéj processyi Bożego Ciała i Matki Bożéj Różańcowéj zdawna obnoszoną bywała“, z czego wnosić należy: „iż aż do 17go wieku statua ta jako słynąca cudami uważaną i przywilejem rzymskim obdarzoną była.“ Tu przytoczony

*) Lubo właściwym przedmiotem niniejszych opisów początkowo były tylko obrazy, niepodobna jednak było i innych zabytków sztuki, a zwłaszcza ważniejszych, pominąć. Do takich liczy się w tym kościele pomieniona statua, i nagrobek dłuta Torwaldsena; pierwsza dla swéj historyczności, drugi dla sławy swego mistrza i wysokiéj artystycznéj wartości.

także Okólski, który w dziele swojem *Russia Florida* w opisie konwentu Lwowskiego wyraża się: „iż od téj statuy opętani uciekają, a grzeszni przed nią skruchy doznają."

Dowodzi daléj pomieniony rękopis autentyczności lwowskiéj statuy tą okolicznością, że prowincyałowie na Rusi, począwszy od ustanowienia tejże prowincyi, statuy téj jako pieczęci używali; „co potwierdzają tysiączne dokumenta prowincyonalne cyryliką pisane, na których aż do dziś dnia taż statua w pieczęci widzianą bywa, na któréjto zarazem pieczęci te słowa się znajdują: *Sigillum Provincialis Provinciae Sancti Hiacynthi in Russia Ordinis Praedicatorum*, nareszcie: że prowincyi téj nadany był od O. ś. Alexandra VII. tytuł: „*Prowincyi ś. Jacka.*"

Niemniéj jako dowody przemawiające za autentycznością Lwowskiéj statuy rzeczony rękopism przytacza: że oddawna śgo Jacka opisują i malują z figurą Najświętszéj Panny wpostaci stojącéj, która po lewéj stronie trzyma Chrystusa, zaś w prawem ręku krzyżyk; że z taką figurą znajduje się święty Jacek na akcie kanonizacyi, tak w Rzymie, jako i w Krakowie na grobowcu wyobrażony, gdy tymczasem statua Przemyska przedstawia Matkę Bożą w postaci siedzącéj; daléj: że na postumencie téj statuy znajduje się ś. Grzegorz zabijający smoka, zkąd wnosić należy: iż pamiątka ta jest darem Włodzimirza księcia kijowskiego, gdyż książęta kijowscy tego godła za herb używali; a więc: „sam głaz alabastrowy przemawia, jako jest od Włodzimirza księcia kijowskiego ś. Jackowi danym."

Tu odwołuje się daléj rzeczony rękopis na sąd księdza Tomasza Józefowicza, i w tym celu przytacza obszerny ustęp z jego manuskryptu, w którym znajduje się dokładny opis tejże statuy wraz z opisem cudownego przejścia ś. Jacka przez rzekę Dniepr z tąż statuą; przyczem autor dotyka właśnie owego wówczas toczącego się sporu między klasztorem Lwowskim i Przemyskim, i według wszelkiego prawdopodobieństwa słuszność Lwowskiemu przyznaje; który-to sąd, jako wielce uczonego męża, pomieniony rękopis z wielkiem znaczeniem przytacza.

Tu następuje pięć świadectw wydanych: 1.) przez Władysława Alexandra Pomiaż Łubieńskiego, arcyb. lwow. na dniu 12. Lutego 1759; 2.) przez Jakóba Augustynowicza, arcyb. ormiańskiego z dnia 22. lutego 1759; 3.) przez Leona Szeptyckiego, biskupa ruskiego z d. 18. lutego 1759; 4.) Michała Marcellina na złotym potoku hrabi Potockiego, wojewody bełzkiego, z d. 15. lutego tegoż roku; nareszcie 5.) przez magistrat lwowski, z podpisem Kazimirza Jana Czeczowicza, prokonzula miasta Lwowa i sekretarza J.K.M. Wszystkie te świadectwa umieszczone dosłownie i całkowicie, poświadczając autentyczność pomienionéj statuy, odwołują się na widziane i czytane tyczące się tegoż przedmiotu dawne dokumenta.

Teraz przytacza rzeczony rękopis wszystkie dowody, jakie konwent Przemyski w celu okazania autentyczności swéj statuy przywodzi, a których sześć wylicza. Są to zacytowane miejsca: 1sze z opisu kanonizacyi świętego Jacka, przez Seweryna Krakowianina; 2re z Bzowiusza z tomu 13 roczników pod r. 1241; 3cie z edyktu wydanego przez Fryderyka Alembek, oficyała przemyskiego do duchowieństwa rzeczonego konwentu, w którym tamże zaleca księżom nabożeństwo ku czci statuy kamiennéj przyniesionéj przez świętego Jacka; 4te z mowy adwokata konsystoryalnego mianéj w konsystorzu publicznym; 5te z kalendarza księdza Jezuity Antoniego Balingue i 6te z pism Justyna Miechowczyka; — które-to cytowane miejsca mają za autentycznością i cudownością statuy Przemyskiéj przemawiać, a które rzeczony rękopis szczegółowo każde zosobna jako niedostateczne lub mylne zbija.

Tu nakoniec przytoczony jest jeszcze jeden zarzut, jaki konwent Przemyski przeciwko autentyczności statuy Lwowskiéj przywodzi, a ten jest: że gdyby był ś. Jacek z Kijowa udawał się do Halicza, to niepotrzebowałby przez Dniepr się przeprawiać, (którą-to rzekę według tradycyi miał właśnie ś. Jacek z pomienioną statuą cudownie suchą nogą przebywać) bo Dniepr nie z Rusi i Podola, ale z ziemi moskiewskiéj odpływa. Jeżeli więc prawdą jest ów cud, tedy ś. Jacek, skoro przebywał Dniepr, szedł oczywiście do Krakowa, a nie do Halicza.

Na zarzut ten pomieniony rękopis odpowiada: iż ś. Jacek idąc z Kijowa do Halicza, dla wielkiéj liczby krążących wówczas na około Tatarów, był przymuszony nie wprost, lecz górą brzegami Dnipru, drogę swą odbywać; i odwołuje się przytem na dzieło Zygmunta Ferrariusza *de rebus Hungaricae Provinciae*, który o tem zdarzeniu pisze Fol. 52 temi słowy: *Septemtrionem versus, adversus Boristhenis ripam obambulans, versusque severiensem tractum trajicere disponens, neque navigium inveniens, Borystheni se comisit, siccoque vestigio ingentis ponderis Icona onustus flumen profundissimum trajecit etc.*

Jakim zaś sposobem statua ś. Jacka z Krakowa dostała się do Przemyśla, to konwent Przemyski z aktów klasztornych objaśnia zdarzeniem, opowiadając: iż pewnéj niewieście, Magdalenie Dobrostańskiéj śniło się, jakoby Najświętsza Panna objawiwszy się jéj te do niéj słowa rzekła: „Jeźli chcesz, ażeby fundacya klasztoru Przemyskiego do skutku przywiedzioną została, weź statuę moją, i uczyń głębokie prożby przed przełożonemi twemi" która to niewiasta obudziwszy się, statuę wyprosiła, i takową z Krakowa do Przemyśla przeniosła w r. 1603, kędy aż do dziś dnia zostaje, cudami słynie, i wkrótce będzie koronowaną.

Na to rzeczony rękopis odpowiada: „Oto śpiącego świadka przywodzą nam Przemyślanie, i snami niewiast chcą swe mniemanie udowodnić. Jeżeli Najświętsza Panna objawiła się owéj niewieście, dla czegoż nie objawiła się zarazem i priorowi krakowskiemu, napominając go, ażeby prośbom owéj niewiasty się nie sprzeciwiał? Objawił się wprawdzie anioł Józefowi, lecz bynajmniéj nie niewieście. Zresztą przypuściwszy, że sen był prawdziwym, to jednak Matka N. nie mówiła: weź statuę, którą ś. Jacek przyniósł, mówiła tylo: weź statuę moją. To więc wszyscy przyznajemy i widzimy, że statua Przemyska jest statuą Matki Bożéj, ale tego nie przypuszczamy i przeczymy temu, jakoby była ową statuą przyniesioną przez ś. Jacka. A chociaż i słynie cudami i ma być koronowaną, to ztąd nie wynika, aby miała być statuą ś. Jacka. Bóg może przez każdy obraz święty cuda czynić, ale tylko jedna jest statua, którą ś. Jacek przyniósł z Kijowa. Nareszcie, nie czytamy tego nigdzie, aby statua Przemyska, dopóki była w Krakowie, cuda czyniła, lecz dopiero od przeniesienia jéj do Przemyśla, z czego należałoby wnosić, iż przódy nie była cudowną, i że dopiero po przeniesieniu stała się statuą ś. Jacka."

Na tem zakończa się pomieniony rękopis biblioteki x. x. Dominikanów we Lwowie, tyczący się owéj statuy, nie mający zresztą żadnéj osobnéj wyraźnéj daty, ani nazwiska, przez kogo był ułożonym. (C.d.n.)

Jodłowa. R. 1667.

Król zezwala Janiszewskim ustąpić Wybraniectwa na rzecz Kajanów.

Jan Kazimirz z Bozey łaski Krol Polski, Wielkie Xiąze Litewskie, Ruskie, Pruskie, Mazowiedzkie, Zmudzkie,| Inflantskie, Smolenskie, Czerniechowskie. A Szwedzki, Gottski, Wandalski Dziedziczny Krol.|

Oznaymuiemy ninieyszym listem Naszym Wszem wobec y kazdemu z osobna komu o tym wiedziec nalezy. Maiąc osobliwy wzgląd na zasługi Vrodzon(ego)| Samuela Janiszewskiego, ktore Nąm y Całey Rz(eczyyospo)i)tey w kazdych okazyach ochotnie wyswiadczac nieprzestaie, a chcąc go | do dalszych zachęcic Naszych przysług, vmyslelismy temusz Vrodzonemu Janiszewskiemu y Barbarze z płonowa iego Małzonce pozwolic y dopuscic,| Iakosz pozwalamy y dopuszczamy aby mogli prawa Swego całego dozywotniego, ktore onym na Wybraniectwo we Wsi **Jodłowa** nazwaney w Woiewodztwie| Krakowskim, Powiecie Bieckim lezącey sluzy, Vczciwym Stanisławowi y Katharzynie Kaianom Małzonkom vstąpic, y onego sie zupełnie zrzec, ktory wlewek | Prawa, albo vstąpienie, iak skoro przed Aktami iakiemikolwiek Grodzkiemi authentycnemi będzie zeznany y vczyniony, My onze za wazny (iako za wyraznym po|zwolęniem Naszym odprawiony) miec chcemy. Względem ktorego pozwolenia Naszego y niniecyszego Prawa wlewku, wzwysz pomienioni Vczciwi Stanisław y Kata|rzyna Kaianowie Małzonkowie z Successorami swemi przerzeczone Wybraniectwo w pomienioney Wsi **Jodłowey** będące z Całym Łanem Wybranieckim, y ze wszy|tkiemi budynkami, rolami, polami, y Łąkami, Pastwiskami, z wolnym w lasach tameczney Dzierzawy na opał y budynki drew rąbaniem, Piwa i gorzałki na swoie | własną potrzebę warzeniem, y ze wszytkiemi wolnosciami onymze, według Prawa ich dawnego słuzącemi, takze ze wszytkiemi przynalezytosciami do tego Wy|braniectwa zdawna naleząecmi będą trzymac, onego vzywac, y wpossessiey swoiey miec asz do smierci. Obiecuiemy im Naszym y Na|iasnieyszych Następmcow | Naszych imieniem, iz ich od vzywania y possessiey przerzeczonego Wybraniectwa nieoddalęmy, ani komu inszemu oddalic pozwolęmy, ale ich cale, y Successorow|ich, przy tym Wybraniectwie y Prawie ich zachowamy. Co y Naiasnieysi Nastempcy Nasi uczynią. (D.n.)

Główny Redaktor **M. Szreniawa Sartyni.** Z c. k. galic. Drukarni rządowéj.